

# Dojrzałam do noszenia perły

Lubię swoją pracę, zresztą opowiadanie historii traktuję nie jako działalność służbową, lecz pasję, choć daje mi ona byt i to bardzo godziwy. Odkąd zaczęłam pisać książki, życie nieustannie stawia przede mną wyzwania. Staram się brać na warsztat tylko takie tematy i historie, które mnie ubogacają, sprawiają, że się rozwijam i czynią moje życie pełniejszym. Każdy nowy projekt musi być obowiązkowo trudniejszy niż poprzednie, to mi daje kopa, bo nie działam rutynowo, muszę pokonać własne słabości. Wchodzę na nowe terytorium, więc konieczne jest nieustanne doszkalanie się i zdobywanie nowych kompetencji. Za każdym razem to inna materia, jeśli chodzi o research, badania terenowe miejsca akcji czy wybór narracji. Wierzę, że prawdziwa siła wynika ze słabości. Moc rodzi się, kiedy pokonujemy własne lęki, mierzymy się z wadami, przekuwając je w indywidualne atrybuty, niwelując mankamenty – czyli, kiedy bierzemy się w garść i zaczynamy działać. Brawura, popis ani pycha nie mają nic wspólnego z mocą. Ona bowiem objawia się spokojem. Nie trzeba wtedy walczyć, nikomu niczego udowadniać, tłumaczyć się z podjętych decyzji czy motywować działań.

Spotkałam na swojej drodze bardzo wiele kobiet, które mi pomogły. Często też ich dojrzałość i sukcesy były dla mnie dowodem, że niemożli-

we bywa możliwe. Oczywiście mówię o kobietach spełnionych, takich, które nie zawieszają się na mężczyźnie, lecz mają w sobie pierwiastek Amazonki. Co nie wyklucza ogniska domowego, dzieci i spełnienia w miłości. Jeśli jest to natomiast typ kobiety, która czuje się sfrustrowana, można od niej oczekiwać jedynie za wiści i podkopywania dołków, czego również doświadczyłam. Kobiety bywają okrutniejsze od mężczyzn. Z facetem można się dogadać. Mężczyźni zasadniczo są racjonalni, kobiety to wulkan emocji. Ale to tylko uogólnienie, a ja traktuję ludzi mnie otaczających bardzo indywidualnie. Nie lubię ogólnych idei ani wrzucania wszystkich do jednego worka.

Czasem jednak można spojrzeć na sprawy generalnie. Walka na przykład nie jest domową kobiecą. Wygląda więc na to, że kiedy wyjeżdżałam z mojego rodzinnego miasteczka, wzięłam włócznie w dłoń i zaczęłam żyć niejako po męsku. Wtedy jednak nie zdawałam sobie z tego sprawy. To nie był mój świadomy wybór, po prostu tak ułożyło mi się życie. Ale potem faktycznie konsekwentnie dążyłam do osiągnięcia założonych celów. Nie mam oporów, by być aktywną, tak w życiu służbowym, jak prywatnym czy intymnym. Ale też doskonale się podporządkowuję, jeśli czuję, że mogę powierzyć moje życie jakiejś solidnej osobie. Kiedy rozmawiałam z ludźmi o boga-

tej duchowości i skarżyłam się, że brakuje mi tego pierwiastka kobiecości, usłyszałam rzecz, która mnie zaskoczyła – że aktywność jest właśnie siłą kobiecości. A więc tylko w naszej kulturze gloryfikowana jest bierność, naturalna dla kobiety jest moc działania. I ja taka jestem: kiedy trzeba negocjować i stawiać twarde warunki, zdobyć informacje, nie dać się oszukać, wtedy nie siadam i nie płaczę, wręcz przeciwnie – nie mam zwyczaju użalania się nad sobą. Nie lubię też pielęgnowania uraz, nie chowam złości, rozumiem, że biznes to biznes i czasem nasze cele są sprzeczne – a to jest ewidentnie odcięciem od emocji i działaniem po męsku. Nie odczuwam jednak tego jako utraty kobiecości. Mam taki pstryczek on/off i włączam moją kobiecość, kiedy tego chcę czy potrzebuję. A gdy przychodzi bitwa, a w mojej pracy sam zapis jest rodzajem potyczki ze sobą, nie ma czasu na myślenie, trzeba działać. Czy to męskie czy kobiece cechy, nie ma z tej perspektywy znaczenia. Denerwują mnie te genderowe podziały. Należy po prostu żyć w zgodzie z własnym sumieniem i potrzebami, starać się racjonalnie oceniać sytuację i dostosowywać do niej użyte środki. Mierzi mnie na samą myśl, że miałabym udawać idiotkę, żeby jakiś facet poczuł się lepiej.

Uważam, że sukces to bycie blisko siebie i poczucie szczęścia, radości. Jeśli komuś daje to wychowywanie dzieci, pieczenie babeczek – to jest ok. Jeśli ktoś chce wejść na najwyższą górę świata – szanuję równie mocno. Jeśli pragnie wyjść za mąż, prowadzić dom, a przy okazji spełniać swoje marzenia, nie rezygnować z nich, tworzyć i rozwijać się, i w tym się spełnia, to znaczy, że ma w garści sukces. Nie jest to bynajmniej nic materialnego. Sukces to poczucie, że żyje się tak, jak się tego naprawdę chce.

Coraz więcej kobiet bierze życie w swoje ręce. Dbą o siebie, mówię teraz o wyglądzie, zdro-

wiu, marzeniach. To jest bardzo piękne i budujące. Potrafimy powiedzieć, co myślimy, a jeśli trzeba – wyjść na ulice z transparentem i głośno krzyzczeć. Niech tak pozostanie. Na pewno można mówić o niezależności, a może nawet o niepodległości kobiet. To szczebel wyżej w emancypacji, którą wywalczyły nasze matki. Trudno w to uwierzyć, ale jeszcze moja babka nie mogła mieć własnych pieniędzy, a nawet jeśli zarabiała, odbierał je od pracodawcy jej mąż, brat lub najstarszy członek rodu płci męskiej. Ta sytuacja miała miejsce zaledwie kilka dekad temu. Dlatego to, co się obecnie wydarza, to najważniejsze, co może być dla następnych pokoleń kobiet. One może nie będą musiały domagać się swoich praw siłą, może będą miały prawo znów powrócić do naturalnej łagodności i pielęgnować kobiecość, delikatność.

Agresja zresztą to nie jest kwestia płci. Frustracja, zadawniony gniew, złość i ogólnie niespełnienie życiowe w połączeniu z tchórzostwem to najgorsza bomba, jaka istnieje na świecie. **Nie boję się bomby atomowej, ale tego, że ludzie będą dla siebie nienawistnikami.** Agresja zawsze jest słabością. To tylko konsekwencja tego, że człowiek nie żyje tak, jak chce. Ktoś go do czegoś zmusza, on nie radzi sobie, zrzuca winę na innych, szuka winnych i oddaje lęk w postaci agresji. Nie akceptuję tego i nie uważam, że jakiś program rządowy czy społeczny załatwi sprawę. Jestem zdania, że każdy człowiek winien załatwiać swoje problemy samodzielnie. Praca zaś jest najlepszym lekarstwem. Jeśli ktoś zaczyna działać, zaczyna czuć nie tylko ulgę, ale oczyszczenie i widzi efekty. To tak jakby odzyskał kierownicę do swojego życia. I wtedy agresji nie będzie. A osoby agresywne przede wszystkim niszczą siebie.

Zachwycają mnie niesamowite kobiety. Niektóre są dla mnie wzorem. Nawet jeśli pojawiają się jakieś mankamenty, obserwuję je

z zachwytem, bo przydaje mi się to do fabuły. Ludzie nie są doskonali. Każdy ma swoje ciemne strony i swoje tajemnice, a z nich wynikają te cechy, które mogą drażnić. Zawsze zastanawiam się nad genezą nieeleganckich lub wręcz niegodziwych zachowań i próbuję je zrozumieć. Dlatego nie ma takiej rzeczy, która drażniłaby mnie jakoś szczególnie u kobiet. To raczej kwestia ludzka. Jedyne, czego nie toleruję, to fałszu i tchórzostwa. Ale dotyczy to w równym stopniu mężczyzn i kobiet.

U kobiet cenię umiejętność pokojowego rozwiązywania sporów, spryt i postawę typu kropla draży skałę. Nie bokserki i wojowniczkę mnie zachwycają, ale kobiety pozornie łagodne, które są miękkie jak brzoskwinia, lecz dużej mają hardą i mocną, niczym pestka w tym owocu. Kobiety są dziś genialne, niezwykle, niesamowite! Otaczają mnie przebojowe, piękne, mądre i wrażliwe damy.

**Od wieków kobiety tworzyły własny front i tak będzie zawsze.** Czasami trzeba się wypłakać, przegadać, odczulić kłątwy. Nie należy tym obciążać mężczyzn. Oni są od tego, by iść do boju i zwyciężać. Kiedy mężczyzna staje się poduszką lub chustką do ocierania łez, osłabia się go. Od takich ceremonii są właśnie przyjaciółki. Po takiej pokonanej słabości, która jest zdrowa i oczyszczająca, należy stawiać mężczyznom zadania i pozwolić, by mogli się sprawdzić, wygrać dla swojej ukochanej. Z przyjaciółką, rzecz jasna, można omówić dosłownie wszystko: sprawy typowo babskie – od fizjologii przez modę po zawilości sercowe – oraz zrobić mapę marzeń i pokłócić się o literaturę czy operę. Jeśli kobieta nie ma przyjaciółki, jest bardzo uboga. Mężczyźni mogą się w życiu kobiety zmieniać, mąż może odejść, dzieci dorosnąć i zacząć swoje życie, poznamy kolejnego ukochanego i zaczniemy z nim życie, a porządna przyjaciółka bę-

dzie stać obok nas i służyć radą, choćby świat płonął. Zwierzenia powierzone przyjaciółce winny wpaść jak w studnię, nigdy nie ujrzeć światła dziennego, to trochę jak konfesjonał. To rzadkość i trzeba dbać o taką relację, być w tym wzajemną. Bo jednak nie tylko na gadaniu polega przyjaźń – czasami przyjaciółki powinnością jest dać nam pstryczka w nos, a jeśli nie wystarczy – kopnąć w tyłek, gdy planujemy zrobić coś arcygłupiego.

A tak w ogóle są kobiety, które są dla mnie autorytetem, na przykład Caryca Katarzyna, Grace Kelly, Jackie Kennedy, Angelina Jolie, Krysztyna Janda. Takich pań jest mnóstwo. Każda na swój sposób doskonała.

Wszyscy mówimy, że piękno to nic zewnętrznego, ale nikt tak naprawdę nie bierze tego do końca na poważnie. **Podczas gdy w moim odczuciu sprawa jest prosta: piękno to szczęście, które widać na twarzy.** Kiedy kobieta jest szczęśliwa, jej oczy błyszczą specyficznym blaskiem. Należy znaleźć w sobie to, co najpiękniejsze, i to wyeksponować, wydobyć. Nie przebierać się, nie przemalowywać, nie udawać nikogo. Bo jak świat światem świadome kobiety zawsze o siebie dbały i niezależnie od wieku będą starały się zachować urodę. Moja matka, będąc przed śmiercią w takim stanie, że nie mogła poruszać się bez wózka, cieszyła się niewymownie nową apaszką, która zdobiła jej ramiona... Jest więc możliwe znaleźć piękno w każdym wieku.

Spotykam na swojej drodze dwudziestolatki, trzydziesto-, pięćdziesięcio- czy osiemdziesięciolatki. Wszystkie, które mnie zachwyciły, posiadają pasję, wiarę i naturalność. Nie udają nikogo, nie walczą z czasem, choć większość z nich delikatnie na niego wpływa makijażem, strojem, czasami za pomocą innych forteli. Ja kiedyś swojej aparycji nie doceniałam, wręcz

oszpecałam się strojem, fryzurą lub innym zaniedbaniem na rzecz idei, dążeń rozumowych czy też ambicji. Uważałam, niesłusznie, że skoro byłam w miarę atrakcyjna fizycznie, to z pewnością uznają mnie za głupią. Nie wiem, dlaczego tak myślałam i co chciałam sobie udowodnić. I tu mam apel do dziewczyn – słuchajcie starej ciotki – ukrywanie urody to największy idiotyzm, nie popełniajcie tego błędu! Zajęło mi wiele lat, by nauczyć się, że to, iż niektórzy widzą we mnie kogoś ładnego, to zasługa mojej głowy. Nie regularnych rysów twarzy ani nawet nie genetyki, choć ona akurat nie szkodzi... **Kobieta w każdym wieku może być piękna, jeśli akceptuje sama siebie, jest spełniona i zadbana. To zadbanie to też okazywanie szacunku innym ludziom.** Czechow pisał: „W człowieku wszystko powinno być piękne: i twarz, i ubranie, i dusza, i myśli”. I ja się przychyliłam do tej myśli. Nie uważam, że to oznaka próżności. Raczej mądrości.

Jedno co okropnie źle znoszę, to mój wiek. Mnie się wydaje, że wciąż mam dwadzieścia lat, i z niedowierzaniem patrzę na swój pesel. Swoją drogą czuję się ze swoim ciałem lepiej, niż gdy byłam nastolatką. Pozbyłam się kompleksów, znalazłam swój styl, wiem już, jak chcę żyć, co lubię, czego nie akceptuję. Mogę wreszcie nosić klasyczne ciuchy, a nie silić się na oryginalność. Dojrzałam do noszenia pereł, czerwonej szminki i sukienek niemal do kostek. Nie mogę jednak zaakceptować tego, że po zarwanej nocy mam podkrążone oczy i boli mnie głowa. Kiedyś wstawałam po trzech godzinach snu i jechałam na reportaż, byłam w stanie się zregenerować jedną w locie złapaną kawą. Dziś muszę spać minimum dziesięć godzin, by czuć się dobrze i jako tako wyglądać. Nie martwią mnie zmarszczki, siwe włosy – to nawet urocze. Jeśli chodzi o sprawy zawodowe, to im pisarka jest

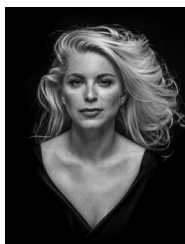
starsza, tym lepiej dla niej. W końcu nie będę musiała się tłumaczyć na wizji, dlaczego taka sympatyczna osoba pisze takie mrożące krew w żyłach historie... Z wiekiem więcej nam wolno, ekscentryzm już tak nie razi, a wady stają się zaletami. Bardziej boję się chorób i niedoświetła, że stanę się ciężarem dla bliskich. Tej myśli nie mogę znieść.

Wracając do kompleksów, to można się ich pozbyć, stojąc przed lustrem i mówiąc sobie na głos: Kocham cię taką, jaka jesteś. Bo masz dwie nogi, dwie ręce, włosy, zęby, widzisz jeszcze całkiem nieźle, a okulary to właściwie piękna ozdoba. Kocham cię, bo żyjesz. Masz wokół siebie bliskich ludzi. Kochasz i jesteś kochana. Kocham cię całym sercem. Dlaczego? Dlatego. To jest prawidłowa odpowiedź. I powtórzyc to wiele razy, jeśli nie dociera. Kompleksy znikną jak ręką odjął. Życie nie trwa wiecznie i można je poświęcić na uzalanie się albo na twórczą pracę. To czysty egoizm, wymyślać jakieś zastępcze tematy do uzalania się nad sobą, by zwrócić na siebie uwagę i podstępem dostać kilka głasków. Ludzie naprawdę mają poważne problemy, los rzuca im kłody pod nogi. Dużo widzi się takich sytuacji.

Nigdy nie lubiłam należeć do kobiecych organizacji, stowarzyszeń. Być może wynika to z mojej pracy, która wymaga samotności i ciszy. Poza tym mam bardzo wąskie grono znajomych kobiet, przed którymi się otwieram. Nie czuję takiej potrzeby, to mnie osłabia. Nie lubię takiego pustego gadania. Zamiast chodzić na zebrania, wolę poświęcić czas na czytanie, medytację albo sobie pospać. Ale rozumiem, że to jest potrzebne i kiedy jest konkretny cel, chętnie zabieram głos i jestem aktywna. Wspieram też różnego rodzaju inicjatywy, bo wierzę, że warto wtedy rozmawiać i korzystać z własnych mocy, dzielić się nimi. Jeśli jest zadanie do wykonania, chętnie się

podejmę. Byle to przynosiło skutek, a nie było substytutem życia towarzyskiego pod płaszczykiem grona aktywistek.

Nie wiem, co będzie dalej. Staram się nie sięgać zanadto w przyszłość. Wszystko, co sobie kiedykolwiek planowałam, okazało się czymś zgoła odmiennym i kiedy się temu poddałam, stało się to moim powołaniem. Jestem szczęśliwa w tym życiu. Wierzę, że mam kontakt z wszechświatem i on mnie nieustannie naucza nowych rzeczy. Dlatego przyjmę, co los mi przyniesie.



Fot. michajaworski.pl

## KATARZYNA BONDA

Najpopularniejsza autorka powieści kryminalnych w Polsce. Z wykształcenia dziennikarka i scenarzystka. Urodzona w 1977 w Białymstoku. Obecnie mieszka w Warszawie. Wszystkie jej powieści zyskały status bestsellerów. Jest autorką trylogii kryminalnej z Hubertem Meyerem: *Sprawa Niny Frank*, *Tylko martwi nie kłamią*, *Florystka*, dokumentów kryminalnych „Polskie morderczynie” i „Zbrodnia niedoskonała” oraz podręcznika „Maszyna do pisania”. Ogromną popularność oraz prestiżowe nagrody przyniosła jej seria z profilerką Saszą Załuską: *Pochłaniacz*, *Okularnik*, *Lampiony*, *Czerwony Pająk*. *Pochłaniacz* otrzymał Nagrodę Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Kryminałów 2015, a *Okularnik* – nagrodę Bestsellery Empiku 2015. Prawa do wydań zagranicznych zostały dotąd sprzedane do 13 krajów, zakupiły je największe wydawnictwa na świecie, m.in. Hodder & Stoughton i Penguin Random House.